

Jarosław Szewczyk*

„STAROPOLSKA ESTETYKA ARCHITEKTONICZNA” W KONTEKŚCIE JUTRA

THE FUTURE SIGNIFICANCE OF PAST POLISH ARCHITECTURAL AESTHETICS

Przedstawiono wybrane wyróżniki percepcji architektury w dawnych wiekach w Polsce w oparciu o źródła pisane (zacytowano fragmenty z lat 1659–1839), na tle teorii witruwiańskiej. Odniesiono je do współczesnej estetyki architektonicznej, poszukując podobieństw świadczących o uniwersalności wzorców odbioru przestrzeni. Wśród takich wyróżników podkreślono dwubiegunową polaryzację postaw estetycznych oscylujących pomiędzy racjonalizmem a duchowością, które budowały bipolarny system odniesienia definiujący dowolny wytwór ówczesnej architektury.

Słowa kluczowe: estetyka architektoniczna, teoria architektury, kontekst historyczno-kulturowy

Principles of the perception of architecture in Poland in old ages have been recognized, based of literature citations 1659–1839 and the theory of Vitruvius. The findings are compared to the contemporary architectural theory with the objective to find universal patterns of architectural perception. Such patterns include dichotomy of rational and spiritual perception, forming the coordinate system for architecture assessment.

Keywords: architectural aesthetic, architectural theory, historic and cultural context

Wstęp

Przekonanie o ideowej wyjątkowości współczesnej estetyki architektonicznej, opartej *de facto* na paradygmacie postmodernistycznym (nie tyle w kwestii formy, lecz jej ideowego podłoża), jest dość powszechne. Owo przekonanie zostało wygenerowane przez obiektywnie niepodważalny wyjątkowy rozwój nauki i techniki, a zwłaszcza mediokomunikacji, w tym także przez informatyzację wszelkich aspektów codziennego życia (to jest uzależnienie jakości życia od technologii informatycznych). Poniekąd jest

także pokłosiem indoktrynującego modernizmu, co zresztą stanowi paradoks, jako że postmodernizm – w przeciwieństwie do modernizmu – bazował na przekonaniu o relatywizmie idei.

Wobec powyższego nie zawadzi zapytać o rzeczywistą oryginalność współczesnych postaw estetycznych dotyczących architektury, a także o ich pretensje co do bycia postawami paradygmatycznymi. Upřednie badania autora objęły niejako ubocznie analizę postaw naszych antenatów wobec architektury, jej definicji i odniesień do filozofii, lecz wyniki owej anali-

* Szewczyk Jarosław, dr inż. arch., Politechnika Białostocka, Wydział Architektury.

zy, to jest wzmianki dawnych pisarzy zaskakują współczesnością poglądów w sensie obecnej, XXI-wiecznej estetyki oraz towarzyszącego jej szerszego kontekstu światopoglądowego. Toteż właśnie nieoczekiwana adekwatność poglądów naszych architektonicznych praszczurów do współczesnej stechnicyzowanej estetyki architektonicznej jest przedmiotem indywidualnej refleksji autorskiej w niniejszej pracy.

Część tytułu *staropolska estetyka architektoniczna* to skrót myślowy, gdyż po pierwsze takowa estetyka nie istniała (w sensie naukowym), po drugie – o ile nawet przyjąć jej zaistnienie – nie jest też w pełni staropolska, a jedynie po części, bo najpóźniejsze z jej cytowanych tu wytworów pochodzą nawet z czasów dziewiętnastowiecznego romantyzmu (Słowacki). Zamiarem autora było jednak antynomiczne przeciwstawienie – w lakonicznym tytule – pozornie sprzecznych paradygmatów estetyki architektonicznej, tj. estetyki dawnej i współczesno-postmodernistycznej, prowadzące do refleksji o ich paradoksalnej wzajemnej bliskości ideowej.

Fundament

Fundamentem rozważań niech będzie witruiwiańskie przekonanie o obiektywności i nieuchronności ewolucyjnego postępu w architekturze: *W pierwotnych czasach ludzie rodzili się jak zwierzęta w lasach, jaskiniach i gajach (...). Skoro więc wskutek wynalazku ognia powstało po raz pierwszy zbiorowisko ludzkie, związek i współżycie (...), jedni ludzie żyjąc w gromadzie robili dachy z liści, inni kopali jaskinie u podnóża gór, inni naśladując gniazda jaskótek i inne sposoby budowania robili sztafasy z gliny i gałązek. Następnie obserwując cudze domostwa i do własnych pomysłów dorzucając nowe, budowali z dnia na dzień lepsze rodzaje chat. (...) W Atenach dach Areopagu do dziś dnia pokryty gliną stanowi przykład starożytnego budownictwa. Również chata Romulusa na Kapitolu i słomą kryte dachy świątyń na zamku kapitolijnskim mogą nam przywoływać na pamięć prastare obyczaje i na nie wskazywać [7, Księga II, rozdział I].*

Rzec by można, iż owo starożytne przekonanie było poniekąd zupełnie „XX-wieczno-naukowe” w sensie dążenia do obiektywności i weryfikowalności wywodu, by nie rzecz modernistyczne. W dawnej Polsce chętnie powoływali się na nie architekci oświecenia, choćby tacy jak Piotr Chrystian Aigner piszący: *Jeżeli w tej mojej przedsięwziętej pracy zwracam Architekturę do pierwszych potrzeb życia, zwracam ją do źródła z którego powstała. (...) Skoro tylko ludzie gromadzić się zaczęli, uczuli potrzeby wygodniejszego mieszkania nad jamy i jaskinie; stąd pierwiastkowa Architektura, stąd budy i chałupy z pniaków prostych złożone, przykryte słomą i chwastem. Długo w samych Atenach Areopag zamiast okazałego dachu proste z słomy miał przykrycie i w Rzymie między wspaniałymi na Kapitolu gmachami, miéysce także swoje miał pierwszy Romulusa dom z drzewa prostego, na kształt szopy zrobiony i słomą przykryty. Znajdzie i teraz baczące Architekta oko w wiejskich pomieszkaniach pierwsze zasady wspaniałej Architektury [1, s. 5–6].* Owo witruiwiańskie rozumowanie akceptowano, powoływano się na nie i często zgrabnie je dopełniano, jak to w 1803 roku uczynił Wojciech Gutkowski: *Jeżeli potrzeba ludzi stała się Matką sztuki budowniczej, zbytek jednak, czyli chęć kontentowania swégo oka i zmysłów nadała onéy piękność i powagę, w której dziś ją widzimy, i przepisała pewne prawidła tak regularne, iż zdają się, iakoby od saméy natury pochodziły [4, s. 179].*

Witruiwiańska obiektywność osądu, za którym zwykle podążało uzasadnienie, nie wykluczała jednak odstępstw od przyjętych zasad. W XVII wieku anonimowy autor *Krótkiej nauki budowniczej* (wg rękopisu petersburgskiego miał nim być Andrzej Opałński) wręcz postulował krytyczną indywidualizację rozwiązań architektonicznych w duchu dzisiejszego regionalizmu i wykraczającą poza utarte kanony, nawet wbrew wzorcom i autorytetom, a może nawet wbrew ówczesnym sądom o naturalnej drodze rozwoju architektury: *Każdy albowiem naród ma sposób*

inakszy i osobny budowania prywatnego, to jest „Architecturae Civilis”. I stosuje go wprzód do swego Niebá, á potym do swego zwyczajnego życia. Do Niebá albo postanowienia powietrza naprzód. Albowiem, że dom na to jest, áby nas bronil od tego niepogód, dlatego trzeba go stawiać „et undum aeris Constitutionem”. I stąd we Włoszech, gdzie gorącą panuią, o to się staraia, aby było chłodno. W Polsce zaś, gdzie największa część roku albo zimna albo chłodna, aby było ciepło. Tam dách być może płaski kamieniem położony, tak że po nim chodzić możesz. U nas dla deszczów y śniegów taki być nie może. Tam nie trzeba przystępów do palenia w piecu; u nas konieczne potrzeba. Co zaś do zwyczajów pospolitego życia, y tenże w każdym narodzie jest różny, dlatego inaksze też w pomieszkaniu wygody potrzebne. Ták w cudzych krajách że w miastách nayczęściéy żyją y mieszkaią. Stąd pałace tamże buduią nayprzedniejsze, które więc stáwiaią w miejscu ciasnym y szczupłym, dla niedostátku placu. A zatym być muszą o kilka piętrach wysokie, w Polsce zaś na wsiach y maiętnościach Panowie żyją gdzie gruntu y placu do budynku ile chcesz, dlatego nie trzeba się ściskać, y inaczey niż w mieście budować. Tam małym dworem mieszkaią, w Polsce ludzi moc, gdzie Pan ma sługę, sługá czeladnika, á ten chłopca a tak trzeba przestronności. Tam stołowej izby nie trzeba y wielkiej sieni. Ani izb dla gości osobnych, bo w mieście na noc nie zostanie. W Polsce, gdzie hospitalitas płuży y jeden drugiemu odjáda, budynek bez tego być nie może. Słusznie tedy osobna „Architectura Civilis” ma być iáko káždego narodu, tak y Polskiew. Bo kto chce po cudzoziemsku mieszkać, trzeba żyć po cudzoziemsku. Ale trudno życie odmienić, które iuż dawny zwyczaj zatwierdził. Toć domy y mieszkánie do niego stosować potrzeba” [2, strony nienumerowane].

Dzisiejsze wielorakie nurty estetyki architektonicznej, będące reakcją na ideową (zresztą także projektową) sztywność modernizmu, odcinają się od swego modernistycznego fundamentu względnością

idei, transcendencją rozumowania i pluralizmem form. Dziwnie przypomina to postawę niektórych antenatów, którzy – przeważnie bazując na *ideowym witruianizmie* i *palladianizmie* – czasami dość daleko oddalali się w swych rozważaniach architektonicznych od kanonów przyjętych w swoich epokach, choć trzeba przyznać, iż pomysłowość idei zwykle nie pociągała – według naszej dzisiejszej percepcji – równie nowatorskiej pomysłowości w kształtowaniu form.

Dokonania

Zacytowane wyżej rozróżnienie „nieba i zwyczaju” konstytuujące architekturę w dzisiejszym rozumieniu regionalną, a może narodową (choć należy pamiętać o wielonarodowości ówczesnej *Rzeczypospolitej Obojga*, a *de facto* więcej niż obojga *Narodów*), mogło sprzyjać wrażliwości na ducha czasu i miejsca w architekturze, aczkolwiek owa wrażliwość nie była zapewne zbyt powszechna, bo z estetycznej ignorancji ogółu naigrawali się ówczesni oraz późniejsi pisarze i publicyści. Tym niemniej okazała się punktem wyjścia dla twórczych jednostek dokonujących dalszych rozróżnień i snujących dwojakie rozważania, to jest *primo*, usiłujących zobiektywizować percepcję Architektury (pisywano ją z wielkiej litery po części wskutek maniery, po części dla podkreślenia szacunku), *secundo*, uchwycić jej niematerialne pierwiastki. Dziwne, iż domniemaną transcendencją architektury świetnie dostrzegali i najpełniej opisywali romantycy władający piórem a nie cyrklem, tacy jak Zygmunt Krasiński, zaskakująco racjonalny w swych opublikowanych w 1836 roku komentarzach do *Irydiona*: *Starożytny Patryciusz niewzruszony, z zarzuconą togą (...) jest obrazem Architektury starożytnej. — W niey każda cząstka opisana, ograniczona, doskonale skończona — Idea miary i piękności (...) — Można by powiedzieć, że Architektura starożytna jest Duchem zupełnie wcielonym w rozmiary, w materię, a gotycka materią pracuiącą, by się idealizować, by zduchownić — Dlatego też nie ma kościoła gotyckiego prawie,*

którego by budowa zupełnie skończoną była, a nie było kościoła pogańskiego, który by nie był zupełnie dokończonym w każdej części swojej — Stąd pochodzi, że architektura pogańska przenosi o wiele chrześcijańską pod względem sztuki, chrześcijańska zaś pogańską pod względem myśli, Ducha [5, Przepisy do Części II, s. 273]. Uwagę zwraca tu dostrzeżenie ideowego dualizmu – dychotomii, a może wręcz antynomii dwojga idei: transcendencji („Ducha”) i racjonalności („materii”), które to budowały bipolarny system odniesienia, jakby układ współrzędnych definiujący dowolny wytwór ówczesnej architektury. Po drugie zaś uwagę zwracała nieromantyczna bynajmniej, niemniej usilna dążność do racjonalizacji osądu i jego uzasadnienia, pragnienie estetycznego obiektywizmu, choć nie sam osąd, bo trzydzieści lat wcześniej dokonania przeszłych epok osądzano dokładnie przeciwnie, acz na pozór również racjonalnie – Wojciech Gutkowski pisał bowiem: *U dzisiejszych Architektów w największym jest poważeniu dawna rzymska Architektura, w gruzach której z największą usilnością i pracą dochodzą pierwiastkowych proporcji i wspaniałości. (...) Gocka Architektura, oprócz zepsucia pryncypalnych reguł budownictwa, zbytнім obładowaniem ozdobami przyczyniła się do utraty swęgo szacunku. Nie mogli wytrzymać oni, aby najmniejsze miejsce próżne nie zatkał czém było* [4, s. 185–186].

Poszukiwania architektonicznej transcendencji często jednak wiodły na manowce, natomiast dążność do zobiektywizowanych rozróżnień owocowała całkiem nieźle, jako że dzięki niej dość trafnie zdefiniowano np. *architekturę wernakularną*, choć jeszcze bez przydawania jej tej nazwy, która w piśmiennictwie anglojęzycznym zakorzeniła się (w odniesieniu do architektury) przed kilkudziesięciu laty, a do polskiego słownika architektonicznego wchodzi od lat kilku. Oto bowiem w 1829 roku Franciszek Giżycki pisał: *Każdy naród, u którego sztuki zbliżyły się do pewnego stopnia doskonałości, miał zawsze dwa rodzaje budowni-*

ctwa. Do pierwszego należą świątynie i monumenta i ten nazywany być może budownictwem klasycznym. W drugim mieszczą się budynki mające przeznaczenie pospolite, które stanowią budownictwo wiejskie. Obadwa rodzaje gatunkowane bywają stosowanie do smaku właściwego różnym narodom. (...) Jakoż zabudowania wiejskie (...) niepokonaną prawie trudność stawiają do nadania im składu kształtu i ozdób, które są przynależnością budownictwa wyższego. (...) Przyjąć przeto wypada tę zasadę, iż zabudowania wiejskie odznaczać się powinny raczej tymi zaletami, które wynikają z połączenia rozmaitych budynków w jeden ogół według planu dopomagającego do ich wydatności, iako też zaletami, które każdy budynek pojedynczy nabywa skutkiem prostoty szlachetnej i rysów kształtnych, niżeli zaletami wynikającymi z składu regularnego i z ozdób wykwinnych [3, s. 6–9]. Owo rozumowanie nie było bynajmniej odosobnione, jak o tym świadczyło nieco wcześniejsze dzieło Sebastiana Sierakowskiego, który pisał o aneksji ludowego wernakularyzmu przez architekturę stylową: *Postać kamieni prostych nieociesanych ze stosugami widocznymi lub tylko naznaczonymi tak, że pokazują więcej prostotę natury iak rękę kunsztmistrza, nazywają się (...) sposobem wiejskim. Ten sposób budowania był zawsze najpospolitszym; oszczędność pracy, kosztów i czasu zostawiła w naturalnej chropowatości powierzchni kamienia. Z tej prostej praktyki Architekci zrobili ozdobę i tak to wieśniactwo nie tylko przemieniło się w piękność, ale się nawet w rządzie porządków postawiło. (...) A niekiedy przez kunszt bardziéy chropowatemi czyniono, niżeli są naturalnie, wycinając te chropowatości w różne zakręty, naśladowując dziurkowatość od spróchniałości i otłuczenia przez słoty i różne przypadki powietrza. (...) Ostatni sposób, to jest umyślne wycinanie, żeby się kamień bardziéy chropowatym wydał, wyszedł z Francji, gdzie jest najczęściéy używany. Pałac Tuillery, Luxemburg, Brama S. Marcina prawie aż nadto tak sztucznym ciosem są ubrane* [6, s. 58].

Refleksje i wnioski

Wydawałoby się, iż semantyczny rozbiór dzieła architektury na tle architektoniczno-estetycznej postawy epoki to osiągnięcie XX wieku – że jest to całkowicie współczesna postawa intelektualna zapoczątkowana przez Reynera Banhama i rozwinięta przez jego ucznia Charlesa Jencksa, a w ograniczonym zakresie praktykowana przez licznych współczesnych publicystów architektonicznych, takich jak m.in. Robert Venturi czy Rem Koolhaas (nie ujmując jednak ich osiągnięć architektonicznych). Wszakże dążność do obiektywizacji i uporządkowania osądu o architekturze jako całości i o jej poszczególnych kategoriach, z uwzględnieniem semantyki transcendencji (zwanej *duchem miejsca*, *Duchem*) i pluralizmu wzorców estetycznych (także tych wykraczających poza uniwersalne wówczas wzorce architektury klasycznej) było znane już przed wiekami. Zaskakująco współcześnie brzmią także idea dwubiegunowej polaryzacji postaw estetycznych stale oscylujących pomiędzy racjonalizmem a duchowością, między „ideą miary i piękności” a „ideą dążącą aby zduchownić”, między skończoną całością (architektury klasycznej) a nieustającą kreacją (w epoce romantycznej przyporządkowywaną gotykowi), zaskakująca była też powszechna akceptacja witruwiańskiego twierdzenia

o ewolucyjnym rozwoju architektury „od pierwotnych szalasów”, która nie dziwi dziś, w erze nauki, w erze ewolucjonizmu, może nawet nie dziwi fakt, iż powstała w epoce Witruwiusza – bądź co bądź epoce filozofii i antycznego racjonalizmu, ale zaskakuje jej popularność w epokach postscholastycznych, bo wówczas z pewnością wyrastała ponad intelektualny stan swej epoki.

Dzisiaj zatem wydaje się, iż przynajmniej niektóre z ówczesnych poglądów miały charakter ponadczasowy, uniwersalny. Być może należy do nich przekonanie o naturalnej dwubiegunowej polaryzacji postaw estetycznych, o owej dychotomii architektury rozdartej między racją obiektywizmu a podszeptem ducha, bo czyż nie opisuje ono równie dobrze współczesnych zjawisk w sferze architektury? Akceptujemy też dwudział architektury na tę stylową – i na tę wernakularną, w Polsce siłą tradycji uznawaną do niedawna za „budownictwo”, nie zaś za architekturę. Uznajemy znaczenie semantyki – więc może właśnie te pojęcia i zależności są ponadczasowe i leżą u podstaw rozwoju architektury?

Badania zrealizowano w ramach pracy badawczej tzw. własnej nr W/WA/5/09, realizowanej na Wydziale Architektury PB w 2009 roku.

BIBLIOGRAFIA

- [1] Aigner P., *Budownictwo wiejskie z cegły glino-suszoney*. Drukarnia Piotra Zawadzkiego, Warszawa 1791 (reprint: Artys, Warszawa 1978).
- [2] (anonim), *Krotka nauka budownicza Dworów, Pałaców, Zamków podług Nieba y zwyczajui Polskiego*. U Wdowy y Dziedziców Andrzeiá Piotrkowczyka, Kraków 1659 [także w:] www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=63874&dirid=s=1 <dostęp 09.09.2009>.
- [3] Giżycki F., *Budownictwo zastosowane do potrzeb ziemian polskiego, ze stu rycinami przedstawiającymi wzory różnych budynków i posady wiosek, folwarków i siedlisk włościańskich*. Druk N. Gluecksberga, Warszawa 1829 [tak-

że w:] <http://books.google.com/books?id=lqk5AAAAcAAJ> <dostęp 09.09.2009>.

- [4] Gutkowski W., *Budownictwo wiejskie*, Dziennik Ekonomiczny Zamoyski nr 2/1803, s. 175–197 [także w:] <http://books.google.com/books?id=dGEI8uJx9TUC> <dostęp 09.09.2009>.

- [5] Krasieński Z., *Irydion*, Drukarnia i Księgarnia A. Jeowickiego i Spółki, Paryż 1836, [także w:] <http://books.google.com/books?id=cDIbAAAAyAAJ> <dostęp 09.09.2009>.

- [6] Sierakowski S., *Architektura obeymująca wszelki gatunek murowania i budowania*, T. I i II, Kraków 1812.

- [7] Witruwiusz, *O architekturze ksiąg dziesięć*, Wyd. II, Prószyński i S-ka, Warszawa 2004.